Cena 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 69 (3246) | SOBOTA, 21 MARCA 1953 R. | ROK VIII.

● *Rośnie produkcja i dobrze wykonujemy plany, gdy współzawodniczymy między sobą*

● *Po mnie sprawdzać nie potrzeba*

Powrót delegacji polskiej z Pragi

WARSZAWA. — Dnia 20 marca br. powróciła z Pragi z przewodniczącym Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, prezesem Rady Ministrów Bolesławem Bierutem na czele, delegacja polska, która uczestniczyła w pogrzebie prezydenta Republiki Czechosłowackiej, przewodniczącego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Klementa Gottwalda.

21—28 III Światowy Tydzień Młodzieży

Z okazji Światowego Tygodnia Młodzieży we wszystkich krajach obozu pokoju młodzież podejmuje liczne zobowiązania zarówno w produkcji jak i w nauce oraz podnosi swoje kwalifikacje zawodowe, dokumentując tym swą wolę walki o szczęśliwą przyszłość i pokój. Na zdjęciu: młode traktorzystki ze szkoły traktorzystek Szuan Cziao, mieszczącej się na przedmieściu Pekinu, w czasie nauki.

Fot. — CAF



Dla zwiększenia sił naszej ludowej ojczyzny

Zobowiązania długookresowe podejmują robotnicy FSC w Starachowicach

STARACHOWICE. — W toku realizacji zobowiązań wytwórczych z okazji świąt ludu pracującego, w toku realizacji zobowiązań dla uczczenia pamięci Wielkiego Stalina, robotnicy i pracownicy techniczni Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach niejednokrotnie przekonywali się naocznie, że współzawodnictwo zobowiązaniowe jest niezawodną dźwignią produkcji.

Dlatego też już od dłuższego czasu przodujący ludzie tej załogi, jak zresztą i wielu innych załóg występowali z inicjatywą rozwinięcia stałego, długookresowego współzawodnictwa pracy, opartego na konkretnych zobowiązaniach produkcyjnych.

Ostatnio, w atmosferze wielkiej mobilizacji politycznej załogi, jaka nastąpiła po śmierci Chorążego Pokoju — Józefa Stalina, inicjatywę przodujących ludzi podchwyciły setki robotników, majstrów, techników, inżynierów zakładów starachowickich.

Aby przyśpieszyć budowę socjalizmu i umocnić pokój, podejmują oni indywidualne i zespołowe zobowiązania produkcyjne, które będą wykonywane w toku długookresowego współzawodnictwa pracy.

„Współzawodnictwo — to najlepszy wyraz tego, że z całej duszy chcemy budować socjalizm — mówi Stanisław Szczodrak, jeden z przodujących brygadzistów narzędziowni. — Bez współzawodnictwa w fabryce, to jak bez ręki. Przekonaliśmy się naocznie, jak rośnie produkcja i jak dobrze wykonuje się plan, gdy współzawodniczymy między sobą.

Dotychczas jednak współzawodniczyliśmy zrywami, podejmowaliśmy zobowiązania, ale gdy tylko je wykonaliśmy — współzawodnictwo słabło. Życie nam dowiodło, że największe korzyści może dać tylko systematyczne podejmowanie zobowiązań i systematyczne ich wykonywanie".

Organizator grupy partyjnej Jan Świerta i mąż zaufania grupy związkowej Jan Miernik zainicjowali w brygadzie Szczodraka nową formę współzawodnictwa. Zawarli między sobą umowę, że obaj w ciągu 3 miesięcy podniosą swą wydajność pracy o 15 proc. z tym, że w pierwszym miesiącu wyrabiać będą o 5 proc. więcej niż dotychczas, w drugim — o 10 proc., w trzecim zaś — o 15 proc. więcej.

Każdy z nich stara się osiągnąć lepszy wynik niż towarzysz. Świerta wykonuje obecnie 240 proc. normy, a Miernik — 239 proc.

Inicjatywę ich podchwycili prawie wszyscy członkowie brygady.

Takie same lub podobne zobowiązania produkcyjne podjęły dziesiątki i setki innych robotników zakładów. Przede wszystkim więc otaczają oni swe maszyny i urządzenia prawdziwie socjalistyczną opieką, starają się podnieść swe kwalifikacje zawodowe, obniżyć koszty własne produkcji.

Zobowiązania robotników dotyczą przede wszystkim najistotniejszych zagadnień produkcyjnych, ich odcinków, np. na montażu jakość pracy była niedostateczna. Monter, aktywista ZMP — Wiktor Saj wystąpił z inicjatywą długookresowego współzawodnictwa o pracę całkowicie bez braków.

Rozpoczął on robotę pod hasłem: **„Po mnie sprawdzać nie potrzeba".** Pod tym hasłem pracuje już wielu innych robotników, a nawet całe zespoły działu montażu i innych działów.

Aby skuteczniej walczyć o socjalizm

Najofiarniejsi w pracy pragną wstąpić w szeregi partii

PRZODUJĄCY ROBOTNICY, INTELIGENCI PRACUJĄCY NA OTWARTYCH ZEBRANIACH PARTYJNYCH ZGŁASZAJĄ SIĘ Z PROŚBĄ O PRZYJĘCIE ICH DO PARTII.

PRAGNĄC WSTĄPIĆ W SZEREGI POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ LUDZIE PRACY PRZYRZEKAJĄ ODDAĆ WSZYSTKIE SWE SIŁY IDEI LENINA-STALINA, WYRAŻAJĄ ZDECYDOWANĄ WOLĘ LEPIEJ I SKUTECZNIEJ SŁUŻYĆ OJCZYŹNIE, SPRAWIE POKOJU I SOCJALIZMU.

— Rozumiem, że jedynie słuszną jest droga, po której prowadzi nasz naród Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — droga szczęśliwego życia — mówił na zebraniu ZMP-owiec Jan Domański przodujący brygadzista farbiarni ZPW im Świerczewskiego. — **Dlatego też pragnę być członkiem tej partii i w jej szeregach budować naszą wspaniałą przyszłość.**

Tę samą myśl, uczucia, gorące pragnienie umocnienia i rozwoju sił ojczyzny wyrażali najlepsi pracownicy zakładów im. Rewolucji 1905 roku, tacy jak majster tkacki **Kazimierz Świtoniak**, przodująca pracownica zgrzeblarni **Krystyna Witkowska**, technik **Antoni Tyszkiewicz**, kiedy składali swe prośby w organizacji partyjnej o przyjęcie ich w szeregi PZPR.

Do sekretarza organizacji partyjnej w szkole TPD nr 1 zgłosili się ostatnio młodzi nauczyciele, aktywiści ZMP — **Wiesław Daszyński, Helena Jastrzębska, Krystyna Kowalczyk i Krystyna Wróblowa**, prosząc o przyjęcie ich w poczet kandydatów partii.

Jako świadomi członkowie ZMP pragną stanąć w szeregach partii, aby móc lepiej spełniać swój zaszczytny zawód nauczyciela - wychowawcy młodzieży na ofiarnych budowniczych Polski Ludowej.

Wielki to był dzień w życiu młodego traktorzysty **Edwarda Rojewskiego.** Na otwartym zebraniu partyjnym wobec całej załogi POM „Bogdanka" rozpatrywano jego prośbę o przyjęcie do partii.

— Chcę wstąpić do partii — mówił swym towarzyszom pracy Rojewski — aby stanąć w pierwszych szeregach walczących o szczęście i siłę ludowej ojczyzny. Pamięć o Wielkim Stalinie będzie mi przez całe życie dodawała sił do pracy, będzie mi pomagała łamać wszelkie przeszkody i trudności.

Edward Rojewski jest przodującym traktorzystą. W ciężkich i trudnych warunkach zimowych zawsze wykonywał na swym ciągniku ponad 160 proc. normy. Teraz, wstępując do partii postanowił na każdym odcinku osiągać jeszcze lepsze wyniki.

Wraz z Rojewskim prośbę o przyjęcie do partii zgłosili: wzorowy brygadzista Henryk Lauksa, przodujący mechanik Kazimierz Michniewski. Razem siedemnastu przodujących, najaktywniejszych ZMP-owców w POM-ie „Bogdanka" wyraziło pragnienie wstąpienia w szeregi partii, aby skuteczniej walczyć w imię idei Józefa Stalina. (r)

Ludzie dobrej woli na całym świecie

powinni zmusić rządy do odpowiedzi na apel Kongresu Narodów

WIEDEŃ. — Dnia 17 marca br. wieczorem odbyło się w Wiedniu końcowe posiedzenie komisji Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, której polecono podać do wiadomości rządów i narodów apel Kongresu do rządów pięciu wielkich mocarstw i poczynić kroki dla wcielenia go w życie.

Na posiedzeniu obecni byli liczni przedstawiciele zagranicznych agencji prasowych i największych dzienników.

Posiedzenie zagaił przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Fryderyk Joliot-Curie.

Podkreślił on, że apel Kongresu Narodów w Obronie Pokoju do rządów pięciu wielkich mocarstw znalazł gorący oddźwięk w szerokich masach ludowych całego świata.

Ponosimy więc — powiedział Joliot-Curie — **wielką odpowiedzialność wobec wielu milionów ludzi pragnących pokoju. Musimy uczynić wszystko, by wcielić w życie apel Kongresu o zawarcie paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami i przez to zapewnić światu pokój**

Pisarz radziecki Ilia Erenburg przemawiając na posiedzeniu komisji podkreślił, że polityka rządu radzieckiego była i pozostaje polityką pokoju i przyjaźni między narodami

Wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli do poparcia apelu Kongresu Narodów — powiedział Ilia Erenburg — **Można jeszcze odwrócić ogromne nieszczęście. Można jeszcze uratować miliony ludzi, gdziekolwiekby zamieszkiwali — w Londynie czy w Paryżu w Moskwie czy w Nowym Jorku. Można jeszcze uchronić kulturę od straszliwego zamachu. Narody czekać będą na odpowiedź, narody obronią pokój.**

Na zakończenie komisja uchwaliła jednomyślnie odezwę do opinii publicznej, w której czytamy m in.:

Zgodnie z powierzoną nam misją — głosi odezwa — przekazaliśmy dnia 17 marca 1953 roku rządom pięciu wielkich mocarstw apel Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, zaproponowaliśmy im podjęcie rokowań w celu zawarcia paktu pokoju.

Zmiany w sytuacji międzynarodowej, jakie zaszły od czasu kongresu wiedeńskiego z grudnia 1952 roku, zwiększają jeszcze bardziej doniosłość tego apelu. Wszędzie, zarówno w Europie jak i w Azji, groźba wojny wzmogła się, stała się jeszcze bardziej wyrazista.

W świetle tych zmian narody zdają sobie sprawę, że nie można uregulować rozbieżności za pomocą siły lub zastraszania, występują one przeciw tym metodom coraz bardziej stanowczo i żądają wkroczenia na drogę rokowań, dzięki którym można będzie doprowadzić do zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Pragnąc wykonać to zadanie uznaliśmy za konieczne zwrócenie się nie tylko do rządów pięciu wielkich mocarstw, lecz i do wszystkich innych rządów. Zwracając uwagę na ich odpowiedzialność wobec swoich narodów i na ich obowiązek wobec ludzkości proponujemy im, by poparły naszą akcję.

Jeżeli obecne pokolenie chce uniknąć przekleństwa ze strony następnych pokoleń, musi ono być wystarczająco silne, by zmienić bieg wydarzeń i obłędnym przygotowaniom do wojny przeciwstawić rozsądne drogi rokowań nakreślone przez Kongres Narodów w Obronie Pokoju.

Świadomi swej odpowiedzialności mężczyźni i kobiety, bez względu na to gdzie się znajdują, do jakich warstw społeczeństwa należą, w jakich organizacjach pracują, powinni połączyć swe wysiłki, aby zmusić do odpowiedzi na apel Kongresu Narodów.

Pakt pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami wywrzeć może decydujący wpływ na losy ludzkości i stać się niezłomnym murem, pod którego ochroną rość będą dzieci na całym świecie.

Zawiadomienie biura Łódzkiego Komitetu Frontu Narodowego

Łódzki Komitet Frontu Narodowego zawiadamia, że w niedzielę dnia 22 marca br. odbędą się zebrania dzielnicowe z udziałem posłów na Sejm PRL, na których wygłoszony będzie odczyt pt.

STALIN WIELKI PRZYJACIEL NARODU POLSKIEGO

Zebrania odbędą się w następujących miejscach:

Dz. Śródmieście — Kino „Włókniarz" — godz. 10; Dz. Śródmieście-Lewa — kino „Bałtyk" — godz. 10; Dz. Śródmieście-Prawa — kino „Przedwiośnie" — godz. 9.30; Dz. Górna — kino „Roma" — godz. 10.00; Dz. Górna-Lewa — kino „1 Maja" — godz. 10; Dz. Górna-Prawa — kino „Wolność" — godz. 9; Dz. Staromiejska — sala Woj. RN — godz. 10; Dz Widzew — kino „Wisła" — 9.30; Dz Bałuty — kino „Świt" — godz. 9.30 Dz. Ruda Pab. — kino „Muza" — godz 9.

Po każdym odczycie wyświetlany będzie film.

Surowa kara za kradzież w zakładzie pracy

STALINOGRÓD.— W Zakładach Przemysłu Wełnianego im. Mariana Buczka w Kamienicy koło Bielska, strażnicy przemysłowi zatrzymali w portierni tkacza Kazimierza Lokaja, który w wiadrze z węglem usiłował wynieść poza teren zakładów ponad 1,5 kg przędzy czesankowej. Przeprowadzona przez funkcjonariuszy MO rewizja w mieszkaniu Lokaja wykazała, że nieuczciwy pracownik wykorzystując brak dostatecznej czujności i niedbalstwo straży przemysłowej, kradł już poprzednio przędzę, którą ukrywał w swoim mieszkaniu.

Jak wykazała rozprawa, tocząca się przed sądem powiatowym w Bielsku - Białej, osk. Lokaj, syn zamożnego gospodarza, uprawiał kradzież cennego surowca z chęci uzyskania pieniędzy na zabawy i pijatyki. Podkreślając wysoką szkodliwość społeczną czynów oskarżonego, sąd skazał Kazimierza Lokaja na karę 6 miesięcy więzienia.

Kradzież spotkała się w zakładach z ostrym potępieniem ze strony całej załogi. Wojciech Hujara, robotnik przędzalni, powiedział:

„Dla złodziei mienia społecznego nie może być pobłażania ani miejsca wśród naszej załogi. My wiemy, że kradzieże, to jeden ze sposobów podstępnej walki wroga przeciwko naszej ojczyźnie budującej socjalizm.

Wszystkie formy wychowania i czujności winny być zastosowane, aby tego rodzaju przestępstwom raz na zawsze położyć kres".



Społeczeństwo czechosłowackie czci pamięć wielkiego syna narodu czechosłowackiego, prezydenta Republiki Czechosłowackiej, przewodniczącego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji Klementa Gottwalda.
Na zdjęciu: masy pracujące Czechosłowacji składają pośmiertny hołd Klementowi Gottwaldowi.

Fot — CAF

Wybory prezydenta Republiki Czechosłowackiej

PRAGA. — Agencja CTK podaje: Dnia 21 marca br. o godz. 12 w Sali Władysławowskiej w Pradze odbędzie się nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Narodowego, na której wybrany zostanie prezydent Republiki Czechosłowackiej.

Egipt odrzuca propozycje mediacyjne USA

MOSKWA. — Agencja TASS donosi z Kairu, że rzecznik rządu egipskiego potwierdził na konferencji prasowej, iż USA wystąpiły z propozycją pośredniczenia w rokowaniach egipsko-angielskich w sprawie ewakuacji wojsk angielskich ze strefy Kanału Sueskiego.

Rzecznik oświadczył, że Egipt jest zdania, iż obecność trzeciej strony w rokowaniach jest zupełnie zbyteczna.

Komentując propozycje anglo-amerykańskie, premier Egiptu gen. Naguib oświadczył wobec dziennikarzy:

„Egipt zgodzi się jedynie na bezwarunkową ewakuację. **Żądamy tego stanowczo".**



Ogólny widok przygotowanego już przez rząd USA obozu koncentracyjnego.

Obozy koncentracyjne w USA

NOWY JORK, w lutym.

BYŁ już wieczór, kiedy przez głośnik umieszczony w „korytarzu śmierci" w Sing-Sing dał się słyszeć lakoniczny komunikat:

— Prezydent Eisenhower odrzucił prośbę o ułaskawienie, wniesioną przez Ethel i Juliusza Rosenbergów.

I po chwili znów kontynuowano program muzyczny. A dwoje niewinnych trwało w swych celach w milczeniu, pełnym dostojeństwa i powagi.

Michaela i Robbie — dwoje dzieci Rosenbergów — nie poinformowano jeszcze o strasznej prawdzie, albowiem ci, którzy sprawują teraz opiekę nad nimi, wierzą jeszcze, że niewinni nie zasiądą na krześle elektrycznym.

I kiedy na całym świecie rośnie fala protestów przeciwko bezprawiu w USA — tam, w królestwie dolara i pałki gumowej w dalszym ciągu szaleje terror policyjny w stosunku do antyfaszystów i kierowników politycznych klasy robotniczej.

...W dalszym ciągu. Bo zaczął się już dawno.

Dwa lata temu wtrącono do więzienia grupę pisarzy, między nimi Howarda Fasta, za to jedynie, że nikt z nich nie chciał ugiąć się w czasie śledztwa „osławionego" Mc Carthy'ego. Paulowi Robesonowi cofnięto paszport za to, że bronił pokoju w czasie swych podróży. Trzy lata temu najświatlejszy krytyk amerykański, prof. Matthievsen, rzucił się z okna, by ujść prześladowaniom Mc Carthy'ego.

Komisja do Badania Działalności Antyamerykańskiej denuncjuje i skazuje, hordy Ku-Klux-Klanu terroryzują ludność Południa. I nie ma już dziedziny życia w Ameryce, nie dotkniętej **„polowaniami na czarownice"**. Wszędzie węszy się za „czerwonymi": w szkołach, uniwersytetach, w Hollywood, w Białym Domu, w ministerstwach, urzędach itd.

— Miliony Amerykanów żyją dziś w strachu — powiedziała na rozprawie Elisabeth Gurley Flynn, jedna ze skazanych ostatnio w grupie 13 komunistów amerykańskich. — Drżą ze strachu przed utratą pracy i przed więzieniem.

Mc Carthy, który przedtem nie miał „grosza przy duszy", w ciągu czterech lat „działalności" **umieścił na swym koncie kilka milionów dolarów** jako „subwencje" ofiarowane mu przez Wall-Street. To go zachęciło do rozszerzenia „polowań na czarownice". I dzisiaj nie poluje się już wyłącznie na komunistów, lecz na tych wszystkich, którzy nie myślą tak jak bankierzy.



Oto jedna z wieżyczek amerykańskiego obozu koncentracyjnego. Zupełnie jak w hitlerowskich obozach zagłady...

PO co, w innym wypadku, budowano by w różnych stanach USA obozy koncentracyjne? Wiadomości o tych przygotowaniach były wprawdzie tłumione przez koncerny prasowe wielkich finansistów, lecz oto znalazł się pewien odważny dziennikarz, który spojrzał prawdzie w oczy i potem przelał ją na papier.

W Allengwood (Pensylwania) dziennikarz Charles Allen Jr. odwiedził pierwszy obóz koncentracyjny, przygotowany dla „wywrotowców". Jego komendantem jest były pułkownik. Allen stwierdził w czasie swej wizyty, że sześćdziesięciu skazanych, ściągniętych z więzień federalnych, naprawiało liczne baraki, rozlokowane na przestrzeni dziesiątków kilometrów i otoczone gęstymi zasiekami z drutu kolczastego. Według komendanta obozu, w samym tylko budynku centralnym przewidziano „pomieszczenie" dla trzech tysięcy osób. Dla kobiet i dzieci przygotowano pięciopiętrowe kojce drewniane, nie różniące się od tych, które były w użyciu w hitlerowskich obozach koncentracyjnych.

Podobne obozy istnieją ponadto w **Tulelake** (Kalifornia), **Florence** i **Wickenburg** (Arizona), w **El Reno** (Oklahoma) i w **Avon Park** (Florida).

Według prowizorycznych obliczeń są one w stanie pomieścić około 100 tysięcy osób. A więc nie tylko samych komunistów (których ilość oblicza się na 50 tysięcy), lecz także tysiące działaczy związkowych, lewicowych intelektualistów, zwolenników polityki Roosevelta itd.

Zamysły te odsłonił ten sam czołowy agent FBI, który przypomniał ostatnio, że zgodnie z prawem Mc Carrana prezydent może **„umieścić w odosobnieniu jakąkolwiek osobę, w stosunku do której istnieją wystarczające powody, aby wierzyć, że osoba ta mogłaby konspirować, względnie uprawiać szpiegostwo i sabotaż".**

A więc — nie trzeba, aby aresztowani popełnili jakiś czyn nielegalny: **wystarczy, że hipotetycznie uzna się ich za „zdolnych" do popełnienia go, aby „zgodnie z prawem" wysłać ich do obozu koncentracyjnego.**

Howard Fast powiedział na ten temat:

— Nie wierzę, aby tę akcję zwrócono wyłącznie przeciwko komunistom. Tak samo łgali kiedyś Hitler i Mussolini. Czy gdziekolwiek przypuszczano atak na komunistów i nie otwarto w ten sposób drogi wojnie i faszyzmowi? Wy, Amerykanie, ryzykujecie wiele w takiej grze. Ale możecie jeszcze zatrzymać wszystko i zmienić bieg spraw, ponieważ nie ma większej siły od potęgi narodu.

NAD tymi słowy rozmyśla w USA coraz więcej ludzi. Amerykanie nie wierzą w głoszoną przez Wall-Street konieczność obrony ich „stylu życia", ich „cywilizacji", w „niebezpieczeństwo" itd. Chcą pokoju. Mówili tak w Wiedniu, w Pekinie, w Moskwie na konferencji gospodarczej i — co najważniejsze — zaczęli walczyć o pokój u siebie w domu.

ROBERTO MONETA

Naprzód, młodzieży!

Tak jak co roku, w dniach od 21 do 28 marca obchodzić będziemy Światowy Tydzień Młodzieży. Młodzież całego świata zamanifestuje w tych dniach swoją niezłomną jedność w walce o zachowanie pokoju, w obronie niezawisłości narodowej, przyjaźni między narodami, w obronie praw każdego narodu.

Głosy milionów młodych ludzi ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej połączą się w jeden potężny i zgodny chór żądający realizacji uchwał wiedeńskiego Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, żądający zawarcia paktu pokoju między pięcioma mocarstwami i położenia kresu wszystkim toczącym się obecnie wojnom.

Ciężkie, niezmiernie ciężkie i często nie do zniesienia jest życie młodzieży w krajach kapitalistycznych i kolonialnych. W Stanach Zjednoczonych z roku na rok zmniejsza się wydatki na oświatę i kulturę. Pieniądze które powinny by iść na budowę szkół, na stypendia i pomoc dla uczącej się młodzieży, pożarte zostały przez urastający do olbrzymich rozmiarów budżet wojenny.

Tak samo zamyka się coraz więcej szkół i zakładów naukowych, podwyższa się opłaty za naukę, bursy, pomoce naukowe we Francji, Włoszech, Belgii, Holandii i innych krajach pozornie „niezależnych", których sprzedajne rządy przeszły na dolarową służbę do magnatów z Wall Street.

Żebrzących młodych ludzi z wyższym wykształceniem, inżynierów, lekarzy, naukowców, można dzisiaj spotkać zarówno w Bonn, jak w Wiedniu, Paryżu czy Nowym Jorku. Tysiące młodych ludzi giną w zaraniu swego życia wskutek klęsk głodowych w Indiach, tysiące oddają swoje życie na polach bitew, walcząc z przemocą imperialistyczną na Malajach, w Vietnamie, Indochinach. Miliony młodych patriotów z bronią w ręku walczą o wyzwolenie swych narodów spod kolonialnego ucisku. Cały naród koreański i tysiące młodych ochotników chińskich walczą z brutalnym imperializmem amerykańskim, który siłą chce narzucić narodom Azji swą brudną „kulturę" tyfusowych wszy i zadżumionych pcheł.

Młodzieży całego świata przyświeca zagrzewający przykład i wzór radosnego i twórczego życia dziewcząt i chłopców w Związku Radzieckim, w krajach demokracji ludowej.

* * *

Od 22 do 27 marca obradować będzie w Wiedniu Międzynarodowa Konferencja w Obronie Praw Młodzieży, zwołana z inicjatywy młodych robotników holenderskich. Zadaniem tej konferencji jest przedyskutowanie form walki o prawa młodzieży oraz walki o pokój.

Na tę konferencję zjadą się przedstawiciele młodzieży z przeszło 60 krajów wszystkich części świata. Do Wiednia wyjechała już także delegacja młodzieży polskiej, która opowie swym kolegom z krajów kapitalistycznych o zdobyczach młodzieży w Polsce: o zagwarantowanym przez władzę ludową prawie do nauki, pracy i wypoczynku.



Młodzież polska z głębi serca życzy owocnych obrad Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży. Młodzież polska wierzy, że wspólna dyskusja jeszcze bardziej zjednoczy przedstawicieli młodego pokolenia z całego świata we wspólnej walce o swe prawa, w walce o pokój i niezawisłość narodów.

(les)

Codzienna nowelka „Expressu"

Anna Francois

Liczymy na ciebie

W kuchni pełno było swędu. Henryk wrócił właśnie z pracy, a jedzenie nie było jeszcze gotowe. Irena Bred czuła się tak zmęczona, że najchętniej rzuciłaby się w ubraniu na łóżko. Nerwowo wzięła znów do ręki nóż. Nawet nie słyszała, że córeczka pyta ją po raz trzeci: „Jak to być może, że trzy plus cztery to jest tyle, ile cztery plus trzy?"

Henryk, jej mąż, był od niedawna członkiem miejscowego komitetu Francuskiej Partii Komunistycznej. Irena nie należała jeszcze do organizacji, bo była — zdaniem Henryka — niedostatecznie przygotowana do tego. Właśnie wczoraj zganił ją mąż, ponieważ nie umiała zrozumieć pewnej zasady dialektyki.

Onegdaj odwiedził ich Jean, dzielny, politycznie wyrobiony monter. Irena gotowała właśnie kawę, kiedy Jean zapytał ją:

— A pani wciąż jeszcze nie należy do naszej partii?

Henryk odpowiedział zamiast niej:

— Wiesz przecież, że jestem w komitecie miejscowym. To starczy jak na jedną rodzinę.

Irena, nastawiając teraz zupę, przypomniała sobie tę rozmowę i zamyśliła się...

Doprawdy, trudno jej było uczęszczać na zebrania, a to ze względu na dzieci, które wciąż jeszcze potrzebowały jej opieki. Chodzić wieczorami? No tak, ale kiedy w takim razie cerowałaby pończochy i zszywałaby podartą garderobę? I tak zwykle ślęczała nad tą robotą aż do godziny jedenastej, to znaczy do powrotu Henryka. A poza tym nie umiałaby powiedzieć nic mądrego w obecności tylu ludzi. Z tych powodów nieraz Henryk powtarzał:

— Zostań w domu, a ja już opowiem ci, jak to tam było.

Zawsze jej tak obiecywał, ale też i kończyło się na obietnicach. Nie chciało mu się nigdy powtórzyć tego, co mogłoby żonę zainteresować.

Ale Irena nie była tak zupełnie bierna: co tydzień roznosiła dwanaście egzemplarzy specjalnego komunistycznego pisma dla kobiet.

Zawsze, wracając z pralni, wstępowała do biura związku kobiet zabierała stamtąd swoich dwanaście egzemplarzy, wpłacała pieniądze na następny tydzień i wychodziła z nową paczką.

We wrześniu straciła jedną odbiorczynię, zdobyła się jednak na odwagę i odwiedziła swoją sąsiadkę, która odtąd już regularnie brała od niej tygodnik. I Irena była szczęśliwa, że w dalszym ciągu może w biurze związku kobiet położyć na stole wraz z pieniędzmi karteczkę z krótkim zdaniem: „Następnego tygodnia proszę również o dwanaście egzemplarzy. Irena Bred".

W sobotę między drugą a czwartą godziną, kiedy dzieci były jeszcze w szkole, Irena roznosiła swoje czasopismo. Często nie zastawała odbiorczyń w domu. Te jednak, wiedząc, że Irena przyjdzie, nie zapominały włożyć dwudziestofrankówki pod wycieraczkę.

W domu zastawała tylko zawsze starą wdowę panią Barbat. Stara robiąc sweter, gwarzyła o różnych rzeczach i wzdychała: „Kiedy nareszcie skończy się ta niepotrzebna wojna w Indochinach?"...

Wczoraj spotkała Irenę przewodnicząca oddziału, pani Drummond i przypomniała, że dziś o trzeciej odbędzie się zebranie i wybór delegatki, która pojedzie na zjazd obrońców pokoju.

Ponieważ Irena była dzisiaj wolna, postanowiła pójść na zebranie, nie uprzedziwszy Henryka dokąd idzie i w jakiej sprawie.

W niewielkiej sali zebrało się dwadzieścia kilka kobiet, gwarząc o sprawach zwykłych i codziennych.

„I znowu podrożała kawa!" „Czy dziecko pani jest zdrowe?" „W szkole nie opiekują się moim synem... A ja mam za mało czasu, aby dopilnować, jak odrabia lekcje!" — każda z nich mówiła o tym, co w danej chwili najbardziej leżało jej na sercu.

Wreszcie pani Drummond zagaiła zebranie:

— Rząd francuski wydał na zbrojenie nowych sześć miliardów! Jaka przyszłość czeka nasze dzieci? Ale możemy przeciwstawić się wojnie! Musimy walczyć o pokój! Proponuję, ażeby jako delegatkę wysłać na zjazd Irenę Bred!

— Mnie? — młoda kobieta zrobiła wielkie oczy. — Ale przecież ja jestem najmniej z was aktywna!

— Niech pani nie będzie zanadto skromna! Od długiego już czasu co tydzień roznosi pani do dwunastu rodzin nasze pismo. Dwanaście rodzin mobilizuje pani do walki o pokój! A czy to jest bagatela?

Rozległy się głośne oklaski, a Irena, czerwieniąc się szepnęła:

— Ale co zrobię z moimi dziećmi? Nie mogę ich przecież zostawić bez opieki?

— Chętnie doglądnę je — ofiarowała swoją pomoc sąsiadka, a pani Drummond dokończyła:

— A zatem delegatką naszą będzie Irena Bred! I cieszę się, że zaszczyt reprezentowania nas padł właśnie na naszą towarzyszkę, która tyle, tyle miesięcy służyła sprawie pokoju...

...Młoda kobieta, krzątając się teraz koło kuchni, zastanawiała się, w jaki sposób powiadomić o tym, co się stało, męża.

— Wiesz — powiedziała nieśmiało — związek kobiet wybrał mnie na delegatkę na zjazd obrońców pokoju. Dziećmi naszymi zaopiekuje się pani Callier.

— Co? Ty? — zapytał z nietajonym zdziwieniem Henryk. — Ty? Czym zasłużyłaś sobie na takie wyróżnienie?

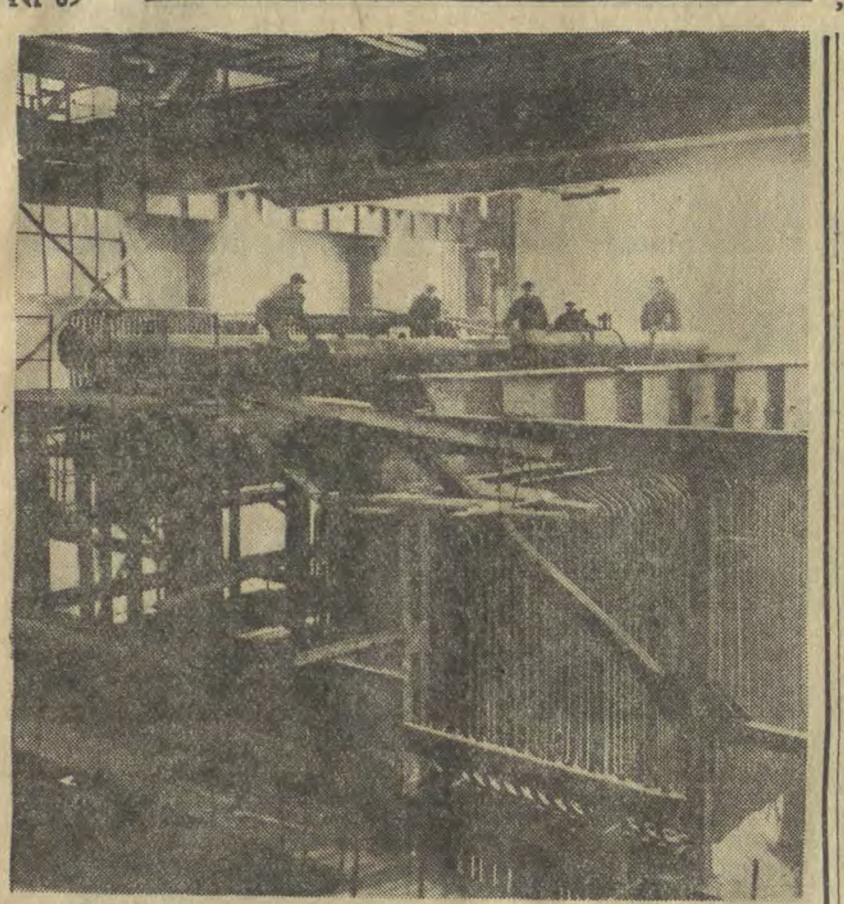
Nieśmiała, zmieszana, opowiedziała mu w jednym krótkim zdaniu o swojej kolporterskiej i agitacyjnej pracy, a on przypomniał sobie swoje własne zdanie, które niedawno wygłosił na zebraniu: „W walce o pokój wielką rolę odgrywa cicha praca i ofiarność naszych kobiet."

Tak! Nie docenił swojej własnej żony... Spojrzał teraz za nią z nowym zainteresowaniem i zauważył, że twarz jej ma wyraz znużenia i zmęczenia.

Kiedy Irena podniosła głowę, spojrzenia ich spotkały się: a w ten sposób nigdy jeszcze dotychczas nie spoglądali na siebie...

Henryk, głęboko wzruszony, podszedł do Ireny i wziął ją w ramiona.

(Z francuskiego opr. C.)



Wśród setek listów...

Śmierć Józefa Stalina okrywając żałobą cały postępowy świat, stała się źródłem natchnień dla wielu poetów, którzy najserdeczniejszy swój ból przekuli w piękne słowo poetyckie.

Jednakże za pióra chwycili nie tylko poeci zawodowi.

Do redakcji „Expressu" nadeszło ostatnio od naszych czytelników wiele wierszy, napisanych przez nich pod wrażeniem śmierci wielkiego Wodza mas pracujących całego świata.

Wartość literacka wierszy tych nie jest jednakowa. Ale we wszystkich owych wypowiedziach poetyckich odnajdujemy tę samą miłość do Wielkiego Stalina, odnajdujemy ten sam smutek i głęboki żal, że odszedł od nas Ten, który był nam zawsze żywym przykładem i najlepszym Nauczycielem.

„— Nauczycielu, odchodzisz na zawsze!
I gdzież odszukam ręce najłaskawsze,
Które swobodę — jak wieniec pachnący —
Dały z uśmiechem szeregom walczącym?!"

— pisze Adam Berian (Jelenia Góra) w swoim wierszu pt. „Pieśń bólu i wierności".

I jeszcze jedna cecha wspólna jest tym wszystkim wierszom.

Przejawia się w nich niezłomna wola, zapewnienie, że wielkie dzieło Stalina kontynuowane będzie do zwycięstwa.

„My jedno wiemy, że słowo Twe żyje
I że nauka Twoja nie zaginie.
Nas Partia prowadzi, my wroga pobijem,
Wierz nam, Stalinie!"

— stwierdza w wierszu pt. „Wierz nam, Stalinie!" Buchdan (Łódź).

Podobną myśl, ale w innych słowach wypowiada Aud Li (Łódź) w wierszu „Żyje!", którego fragmenty zamieszczamy poniżej:

„Zmarł? Nie! Stalin żyje,
Żyje i żyć będzie!
Jego serce bije,
Bije wszędzie:
W piersiach ludzi pracy Stalingradu,
Moskwy, Władywostoku, Kijowa.
Bije w piersiach Murzyna znad Nigru,
W dokach Amsterdamu i Marsylii,
Na plantacjach bawełny i ryżu
Chin, Australii, Indii, Brazylii..."

Leżą przed nami listy z innymi jeszcze wierszami o niewyszukanych rymach, ale głębokim sensie. Są one żarliwym ślubowaniem, są przysięgą, że świat pracy i młodzież polska realizować będą testament Józefa Stalina: wiernością dla Jego idei, codzienną pracą i podniesieniem produkcji oraz nieustępliwą walką o pokój.

Na budowie elektrowni Jaworzno

4 miliardy kilowatogodzin w roku 1938

8,2 miliarda kilowatogodzin w roku 1949

19,3 miliarda kilowatogodzin w roku 1955

— oto tempo rozbudowy energetyki w Polsce Ludowej.

Rozbudowa energetyki w takim stopniu jest konieczna, aby wykonać olbrzymi program rozbudowy przemysłu, aby móc przeprowadzić elektryfikację wsi, elektryfikację dużych odcinków sieci kolejowej oraz pokryć rosnące zapotrzebowanie ludności.

Największą elektrownią cieplną, budowaną w ramach planu 6-letniego jest Jaworzno II. O wielkości siłowni jaworznickiej świadczyć może chociażby wielkość kotłów — największych tego rodzaju agregatów w kraju.

Elektrownia Jaworzno II rośnie dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego. Inżynierowie radzieccy opracowali całkowitą dokumentację tego obiektu. ZSRR dostarcza nam również wszystkie maszyny i urządzenia siłowni.

Obecnie rozpoczął się już ostatni etap robót przy pierwszym turbozespole. Sprawnie przebiegają również prace przy montażu drugiej turbiny, którą załoga pragnie oddać do rozruchu przed terminem.

Na zdjęciu: przodująca brygada T. Mocioszka pracuje przy montażu podgrzewacza pary trzeciego kotła.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński

Wypowiedzieli walkę brakom

Ludzie zmieniają fabrykę

JANINA Laśkiewicz z troską i niepokojem obserwowała czółenko, które znaczyło delikatne ściegi na niciach osnowy. Dotknęła ręką brzegu tkaniny i czujnymi palcami badała jej powierzchnię. Była gładka, tylko w jednym miejscu zauważyła ledwo dostrzegalne dla oka zgrubienie.

Janina Laśkiewicz westchnęła na myśl o przyczynach, które spowodowały błąd w tkaninie, a które od dłuższego już czasu stały się prawdziwym utrapieniem tkalni ZPB im. Harnama. Przyczyny te tkwiły przede wszystkim w złej pracy przędzalni.

* * *

OD wielu już miesięcy w przędzalni nie działo się dobrze. Nie wykonywano planów produkcyjnych, szwankowała jakość przędzy, personel techniczny nie pracował tak jak powinien. W wyniku tego zakład borykał się z coraz większymi trudnościami, prządki chodziły rozdrażnione i rozżalone na kierownictwo, tkaczki miały żal do prządek, których praca, jak im się wydawało, była przyczyną wszystkich tych kłopotów.

— Przecież pracuję nie mniej uczciwie, niż dawniej ... — skarżyła się Józefa Muras, jedna z najlepszych tkaczek w oddziale — a mimo to osiągam zaledwie 97 proc., zamiast jak dawniej — 115 proc.

Podobne wątpliwości miała i Janina Laśkiewicz i wiele innych tkaczek. Faktem było jedno: w styczniu robota jakoś nie szła, przędza była zła, a poza tym było jej stale za mało.

Zwrócono więc szczególną uwagę na przędzalnię. Sprawa okazała się poważną. Bo jakkolwiek niewykonywanie planów na przędzalni było wynikiem braku niedoprzędu, za faktem tym kryło się wiele zaniedbań i błędów, zwłaszcza na oddziale przygotowawczym.

Wszystko to powodowało, że przędza się rwała i w związku z tym prządki nie mogły wykonywać planów. W styczniu br. na przykład z przyczyn technicznych nie wykonały swych norm produkcyjnych aż 33 prządki.

W połowie lutego przystąpiono do usunięcia dawnych zaniedbań i błędów. W zakładach nastąpiła zmiana kierownictwa, zarówno w przędzalni średnioprzędnej jak i dyrekcji. Z pomocą sąsiedzką pospieszyli towarzysze z ZPB im. Marchlewskiego — majstrowie i technicy.

Stwierdzono, że wszystkie elementy na zgrzeblarkach były źle stalowane, że maszyny były zanieczyszczone, na skutek czego nitka wychodziła z nich kaszowata, że złe było nastalowanie wałków rozciągowych, że obroty były niejednokrotnie za wysokie, czym starano się nadrobić braki ilościowe przędzy, nie zważając zupełnie na jej jakość itp.

Wszystkie te błędy wynikały ze złej pracy ówczesnego kierownictwa, rady zakładowej, z niedostatecznej pracy grup partyjnych i związkowych, z niewłaściwego podejścia do ludzi.

Obecnie wiele z tych kłopotów ZPB im. Harnama mają już poza sobą. Wykonanie planów zaczęło iść do góry, poprawiły się znacznie wyniki pracy wielu tkaczek. Na przykład Józefa Muras w lutym osiągnęła już 110,2 proc. planu. Ale za wcześnie byłoby już mówić o jakimkolwiek przełomie.

Bo braki jeszcze są, i to bardzo poważne. Zgrzeblarki są nadal słabo ostrzone, gdyż brak jest do ich ostrzenia dobrych biegaczy. Braki te będą usunięte dopiero w kwietniu, gdy zakład otrzyma pierwsze wałki-biegacze.

Jest jeszcze jeden błąd w pracy zgrzeblarek. Większość szarpaczy na zgrzeblarkach ma stępiony i skrzywiony drut piłowy. Naprawienie tego wymaga dłuższego okresu czasu, ponieważ zakład, wykonując to we własnym zakresie, może wymieniać tylko po 3 szarpacze dziennie. Są głosy, aby zwrócić się w tej sprawie do bazy remontowej, ale wtedy trzeba byłoby unieruchomić większe ilości maszyn, co ze względu na ciągłość produkcji jest niemożliwe.

Tak więc w chwili obecnej ZPB im. Harnama mają na swej drodze wiele jeszcze trudności do pokonania. Ale ofiarność i zapał załogi oraz personelu majsterskiego i nowego kierownictwa pozwalają wnioskować, iż w drugi kwartał br. zakłady te wkroczą już w nowych, zdrowych warunkach. (g. i w.)

Wiosna!!!



Z notatnikiem po PGR-ach

Rogów gotowy do siewów

— Jeśli przyjechaliście tylko w sprawie przygotowań do akcji siewnej, toście się trochę spóźnili; przynajmniej o dwa tygodnie — oświadcza główny mechanik zespołowego warsztatu, ob. Józef Skrzypczak, pełniący jednocześnie funkcję II sekretarza organizacji partyjnej PZPR Zespołu Państwowych Gospodarstw Rolnych w Rogowie.

— Ale przecież akcja siewna jeszcze się nie zaczęła ...

— Owszem, zaczęła się. Od trzech dni wywozimy już obornik na pola, a wszystkie przygotowania zakończyliśmy definitywnie na 1 marca, czyli co najmniej na dwa tygodnie przed terminem ...

Nie wszystko szło gładko, jak wynika z opowiadania Skrzypczaka i I sekretarza organizacji partyjnej, ob. Smałgorzewskiego. Centrala Zaopatrzenia Rolnictwa nie dostarczyła części zamiennych, potrzebnych do remontów ciągników i maszyn rolniczych. Trzeba było te części szukać po PZGS, a nawet w poszczególnych gminnych spółdzielniach. Niektóre części pracownicy warsztatu dorabiali sami, ale w rezultacie swoje zobowiązanie wyremontowania wszystkich maszyn i ciągników warsztat zespołowy wykonał przed terminem — do dnia 26 lutego.

Podobne zobowiązania podjęli również i wykonali kowale poszczególnych gospodarstw: *Kazimierz Kopczyński, Tadeusz Olszewski, Franciszek Matjasik, Ignacy Bałaziński.*

Tak więc, najważniejsza część przygotowań — maszyny, były gotowe na długo przed terminem dzięki organizacji partyjnej, która potrafiła zmobilizować pracowników warsztatu i kowali. Jest w tym niewątpliwie dużo osobistej zasługi głównego mechanika i sekretarza — Skrzypczaka.

Z nawozami sztucznymi w tym roku nie było kłopotu. Zaczęły nadchodzić jeszcze w styczniu, a przed końcem lutego już rozdzielono je i rozwieziono na poszczególne gospodarstwa.

— Martwiłem się tylko o kwalifikowane ziarno siewne — opowiada agronom nasiennictwa zespołu, ob. Wacław Radziwoń. — *Jakoś długo go nie było widać... Obawiałem się, czy nie przyjdzie za późno i nie wstrzyma nam siewów. Wysłaliśmy wszędzie ponaglenia i od początku marca niemal co dzień otrzymujemy nowe transporty, tak, że już żadnych obaw nie ma ...*

— Czyli, że wszystko u was zapięte na ostatni guzik?

— Tak, tylko czekamy żeby słońce jeszcze trochę przygrzało i robota ruszy na całego — odpowiada ob. Smałgorzewski.

Tak jak w Rogowie, przygotowały się do wiosennej akcji siewnej wszystkie zespoły PGR okręgu łódzkiego. Wykorzystując pierwsze dni wiosny, niektóre gospodarstwa rozpoczęły już nawet wykonywanie zaległych orek.

I tak w zespole PGR - Łódź zaorano już ponad 80 ha gruntów, na których nie zdążono wykonać orek ubiegłej jesieni, kiedy to wczesne mrozy przerwały prace w polu. Podobnie nadrabiają już swoje zaległości zespoły PGR Leszno i Strzałków. (l)

Zamiast felietonu

Ten się śmieje najlepiej...

Jest w powiecie łęczyckim gmina Tkaczew, a w gminie Tkaczew — gromada Borki. W tej to gromadzie ładny, 3-hektarowy kawałek ziem otrzymał z reformy rolnej ob. Władysław Karolczyk, były robotnik folwarczny, człowiek w sile wieku, obdarzony wielką „inicjatywą" i „zapobiegliwością" gospodarską.

Nic dziwnego, że po kilku latach gospodarki na otrzymanej od państwa ludowego ziemi ob. Karolczyk obrósł w sadełko, dorobił się dwóch dobrze wypasionych koników, trzech poczciwych, mlecznych krówek, kilku świnek i rozszerzył swój stan posiadania o dalsze 2 ha wzięte w dzierżawę. Żeby zaś koniki nie „zastały się" w stajni, ob. Karolczyk całe lato ubiegłego roku trudnił się furmaństwem, zgarniając przy okazji kilkanaście tysięcy „złociszów" do obszernej kieszeni.

Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie sołtys, który uporczywie zawracał ob. Karolczykowi głowę jakimiś tam podatkami i dostawami obowiązkowymi. Tak długo molestował i prosił, aż wreszcie ob. Karolczyk na odczepne uregulował I ratę podatku gruntowego za 1952 r. i odstawił ziemniaki. Ale co do reszty — to już się zaciął. Sołtys swoje — Karolczyk swoje.



Bez skutku dopominał się sołtys uregulowania zaległych podatków, o dostawy mleka, zboża i mięsa, aż wreszcie podrapał się w głowę i poszedł do instruktora rolnego z Prezydium GRN — ob. Lewandowskiego.

— Ratujcie — powiada — instruktorze! Karolczyk daje zły przykład i już i inni nie chcą wywiązywać się z obowiązkowych dostaw.

Instruktor był człowiekiem czynu. Wybrał się więc do gromady Borki i... poradził mieszkańcom, żeby składali podania o zmniejszenie, lub zwolnienie z obowiązkowych dostaw.

U Karolczyka nie był, ale tak się obraził na niego, że nie odkłania się jego żonie, która na każdy targ wywozi świeżutkie mleko, śmietanę i masło.

A kułacy z gminy Tkaczew przyglądają się ob. Karolczykowi, poklepują go po plecach i rżą z uciechy, że ich kułacka rodzina powiększyła się o nowy, cenny nabytek.

Śmieją się tak głośno, że ich śmiech dotarł już podobno nawet do Łęczycy i miejscowe czynniki chyba zainteresują się powodem tak niezwykłej radości wśród kułaków. (WBż)

Nie tracąc czasu — rozpoczęli orkę... Za przykładem PGR-ów poszli spółdzielcy i chłopi indywidualni

Nadeszła piękna wiosenna pogoda. Słońce przygrzało mocniej. Przodujący chłopi województwa łódzkiego nie tracąc ani chwili drogocennego czasu, rozpoczęli w tych dniach prace wiosenne w polu.

Jako pierwsze do orki przystąpiły zespoły PGR w Babsku, Moszczenicy, Strzałkowie i Łodzi. Orkę i kultywowanie rozpoczęli już także spółdzielcy w gromadzie Imielno (pow. kutnowski). Za ich przykładem poszli chłopi gospodarujący indywidualnie. O przystąpieniu do orki wiosennej zameldowały w tym powiecie gromady Wojciechowice, Tarnów i Brodno.

W gromadzie Garłów (pow. rawsko-mazowiecki) pierwszym gospodarzem, który wyszedł w pole, był Józef Szostek. W ślad za nim poszli inni chłopi z tej gromady.

„Mucha" nie odpowiada...

Zadanie wykonane!

Kiedy pewnego dnia Henryk Gudz przyszedł do roboty, kierownik odcinka „A" Nowej Huty odwołał go na bok i bez żadnego wstępu powiedział:

— Słuchaj, Gudz, twoja betoniarska brygada będzie musiała przejść na zagrożoną budowę, na blok „B". Trzeba tam w ciągu tygodnia zabetonować strop. Od tego, czy wykonacie robotę na czas, zależą dalsze prace posadzkarskie i wykończeniowe. A zima, jak widzisz, już się zbliża... — dodał po chwili i odszedł.

I następnego dnia brygada Gudza zaczęła robotę już na innej „budzie". Jakby się umówili — przyszli wszyscy godzinę wcześniej. Brygadzista Gudz dokładnie obejrzał szalunek, coś tam liczył, mierzył, potem zapytał majstra Hanoszka — „Jak tam z materiałami?", a kiedy usłyszał, że wszystko przygotowane — założył kombinezon, spojrzał po twarzach swoich chłopaków i powiedział tylko:

— Chłopcy, do roboty!...

Dźwigi, skrzypiąc i obracając się podawały tony gruzu i betonu, długie pręty zbrojeń. Robota po prostu paliła im się w rękach. Cieśle i murarze patrzyli zdziwieni.

— Ech, chłopaki robią — szkoda gadać!...

I zrobili — nie w ciągu tygodnia, jak planowano, a w 18 godzin! Nie zeszli z budowy nawet, kiedy zapadł zmrok, pracowali całą noc do świtu. Żadanie zostało wykonane!

* * *

„Zadanie zostało wykonane" — te same słowa wypowiedział kpr. Henryk Gudz rok później składając meldunek dowódcy swojej kompanii Wojsk Ochrony Pogranicza.

Poprzedniego dnia otrzymali wiadomość, że w ich rejonie działa radiostacja imperialistycznego wywiadu.

Kpr. Gudz otrzymał zadanie, aby jego drużyna dokładnie przeszukała wyznaczony teren.

Zadanie nie było łatwe — w obrębie wskazanego rejonu znajdowało się wiele zniszczonych zabudowań, do których ciemną ścianą przylegał gęsty sosnowy las o krzaczastym podszyciu, przekopany wzdłuż i wszerz wojennymi rowami, pozagradzany kolczastymi zasiekami frontu, który już dawno tędy przeszedł.

Świtało już, ale całonocne poszukiwania nie dawały rezultatów. Z krzaków leszczyny wydali się na drogę prowadzącą wśród zburzonych domów do pobliskiego miasteczka.

Z gruzów jednego budynku sterczał w górę opalony kikut komina. Ale, co to?... U spodu czarnej opalenizny zamigotała wąska struga światła. Kpr. Gudz przystanął — światło zgasło i znowu pojawiło się...

Szybkimi, miękkimi krokami — niby kot — obszedł rumowisko i zatrzymał sie na chwilę przed schodkami prowadzącymi do piwnicy.

Nagłym skokiem znalazł sie przy drzwiach, silnie pchnął je do wewnątrz — ustąpiły — i kierując automat na osobnika przy stole, krzyknął:

— Ręce do góry!...

Zaskoczony osobnik odwrócił się, na jego pobladłej twarzy pojawiły się kropelki potu. Bezwiednym ruchem podniósł ręce do góry, wstał.

Na stole pracowała na odbiór radiostacja: „Mucha, słyszysz mnie!"... „Mucha!" Ale „Mucha" ani drugi osobnik, który chyłkiem chciał umknąć — nie mogli już odpowiedzieć swemu odbiorcy...

Z rękami podniesionymi do góry szli pustą rankiem drogą. Za nimi — kpr. Gudz i dwóch WOP-istów czuwali, aby przyłapani na wrogiej robocie szpiedzy nie usiłowali umknąć.

A kilkanaście minut później kpr. Gudz meldował swojemu dowódcy:

— Obywatelu kapitanie — rozkaz wvkonałem — szpiedzy zostali schwytani.

* * *

Ten, kto w codziennym trudzie rąk potrafi budować jasne domy Nowej Huty, a w razie potrzeby, w służbie wojskowej, sumiennie wykonuje swój żołnierski obowiązek obrony naszych granic przed zakusami imperializmu, ten jest prawdziwvm patriotą. (R. G.)

Na scenach łódzkich

„Jaś Szpak"

Tematyka „Dzielnego grodu", przedostatniej sztuki, wystawianej w „Arlekinie", zrozumiała była dla dzieci od lat dziewięciu, dziesięciu. Teraz z kolei „Arlekin" wystawił bajkę dla najmłodszej dziatwy — sztukę radzieckiego autora Sudaruszkina „Jaś Szpak".

Jest to wesołe, barwne widowisko, nie pozbawione jednak momentów wychowawczych i społecznych, podanych zresztą w formie przystępnej i sugestywnej.

Akcja sztuki rozgrywa się na wsi. Bohater bajki, Jaś Szpak, jest synem biednego chłopa, wyzyskiwanego przez bogatego sąsiada Gdyka, który wykorzystuje go i chce wywłaszczyć z ojcowizny.

Na próżno stary zagrodnik szuka sprawiedliwości w sądzie. Sędzia stoi po stronie tego, kto wsuwa mu w rękę błyszczące i dźwięczące "argumenty" — a więc po stronie bogacza.

Stary Szpak, przegrawszy sprawę, musi iść na służbę do Gdyki. Z tej niewoli — jak orzekł sąd — może go uratować Jaś, jeśli znajdzie kurę, znoszącą złote jajka. A jakich przygód doznał Jaś podczas swoich podróży i jak zostali w końcu ukarani zły bogacz i niesprawiedliwy sędzia — pokazuje nam dalszy ciąg sztuki, której akcja rozwija się bardzo konsekwentnie, dochodząc do punktu kulminacyjnego w akcie trzecim.

Sztukę Sudaruszkina, której ideą przewodnią jest pokazanie w sposób nie nużący, a przekonujący, walki klasowej na wsi, wystawił Teatr „Arlekin" pomysłowo i starannie.

Reżyser Ludwik Niedźwiecki położył nacisk na wszystkie momenty, pokazujące tę walkę klasową w jej różnorodnych objawach, jednocześnie jednak nie zatarł momentów atrakcyjnych sztuki, więc jej elementów baśniowych.

Aktorzy włożyli w sztukę tę wielki wkład pracy. Z zespołu wyliczyć trzeba przede wszystkim J. Kaczorowskiego (stary Gdyk), Danutę Blahout (Gdykowa), J. Staszewskiego (leśny duszek), M. Markiewicz (Baba Jaga), B. Sokoła (Stary Szpak) i J. Molgę (Jaś Szpak).

Inscenizacja Zofii Gutkowskiej. Lalki — zmechanizowane jawajki — wykonane przez własną pracownię „Arlekina".

M.

Nowa Warszawa



Jedną z najruchliwszych ulic Warszawy są Aleje Jerozolimskie. Centralny Dom Towarowy i placówki usługowe „Orbisu" odwiedza codziennie wielu mieszkańców stolicy i przyjezdnych z całego kraju.
Na zdjęciu: Aleje Jerozolimskie. W głębi budynek „Orbisu"
CAF — fot. Tymiński

Widzieliśmy na łódzkich ekranach:

CUD W MEDIOLANIE



Jedna ze scen filmu

Polskiego widza, który oglądał niedawno doskonałe realistyczne filmy włoskie, jak „Pod niebem Sycylii" czy „Nie ma pokoju pod oliwkami", zaskakuje nieco filmowa poetyczna bajka „Cud w Mediolanie", przerobiona z powieści Zavattini'ego pt. „Toto, człowiek dobry". Zaskakuje przez swoją formę, przez swoje momenty baśniowe, przez swój symbolizm a nawet irracjonalizm.

Przy tym wszystkim opracowany przez reżysera Vittorio de Sica film ten ma swój głębszy sens społeczny. Jednakże mniej wyrobiony widz gubi się w rozlicznych niedopowiedzeniach, przenośniach, symbolach, przyciemniających sedno sprawy, a pochłonięty baśniowymi i fantastycznymi momentami, nie zawsze odnajduje akcenty społeczne i ideologiczne, które nie tak trudno zresztą wyłowić z powodzi fantastycznych wstawek i bajkowych alegorii.

Film zaczyna się realistycznie. Pokazuje dzieciństwo małego chłopczyka Toto, który znaleziony w ogrodzie przez dobrą staruszkę, uczy się w jej domku dobroci i miłości dla ludzi.

Po jej śmierci Toto przebywa jakiś czas w sierocińcu, a potem, rzucony w odmęt życia wielkiego miasta, zamieszkuje w osiedlu nędzarzy, wegetujących na dalekim przedmieściu w mizernych barakach i szałasach. Toto organizuje miasteczko, uczy biedaków solidarności.

Niestety teren miasteczka zakupiony został przez kapitalistę Mobbi. Kiedy potem w osiedlu wytrysła nafta, nowy nabywca — chociaż poprzednio deklamował pięknie na temat miłości, jaką żywi dla biedaków — chce eksmitować tłum nędzarzy.

Prawie realistyczna dotychczas akcja filmu zmienia się teraz i rozpoczyna się właściwa bajka: dobra staruszka przysyła chłopcu zza światów białego gołąbka, a chłopak uzbrojony w niego dokonuje szeregu „cudów", broniąc swoich przyjaciół przed Mobbim i jego policją.

Ta druga część filmu obfituje w momenty bardzo zabawne pomysłowe. Ale, jak zaznaczyliśmy już, jest w nich coś więcej jak tylko igraszka słów i obrazów.

Na barwnym tle cudownych przeżyć dobrego Toto i historii założonego przezeń miasteczka nędzarzy, pokazują autorzy scenariusza walkę klasową, niesłychaną nędzę proletariatu włoskiego — demaskują perfidne metody i zakłamanie świata kapitalistycznego.

Nie trudno jest zrozumieć, co oznacza gołąbek, dzięki któremu Toto dokonuje tylu cudów. Gołąb ten symbolizuje ideę walki o postęp, o sprawiedliwość społeczną i o pokój.

Film kończy się sceną, gdy uwolniony za sprawą cudownego gołębia tłum aresztowanych nędzarzy wyrywa z rąk sprzątaczy ulicznych miotły, siada na nie i unosi się w górę, płynąc do kraju, gdzie „dzień dobry" oznacza naprawdę dzień dobry.

Nie można pogodzić się z takim zakończeniem. Toto i jego przyjaciele nie powinni uciekać w krainę jakiejś dalekiej abstrakcji, ale kontynuować dalej, aż do ostatecznego zwycięstwa, swoją słuszną walkę. W tym duchu potraktowany finał sprawiłby, że sens filmowej bajki Vittorio de Sica byłby pełniejszy i słuszniejszy — jeszcze bardziej pogłębiony i mobilizujący.

Nie zwalajmy tu jednak winy wyłącznie na autorów scenariusza, weźmy pod uwagę stosunki panujące dzisiaj we Włoszech de Gasperiego, gdzie postępowy pisarz i scenarzysta musi się liczyć z wszechwładną cenzurą...

W filmie „Cud w Mediolanie" wzięli między innymi udział E. Grammatica, F. Golisano, P. Stoppa, G. Barnabo, a doskonała ich gra podnosi artystyczne walory tej poetycznej bajki.

A.



27)

O szarym świcie w Stargardzie repatrianci opuszczali wagon. Leon obserwował ich spod oka. Zaśliniony staruch taszczył pod pachą główkę od maszyny do szycia. Leon odczytał napis na lakierowanym metalu: „Singer — Warszawa". Przytrzymał starego.

— Oddaj, to nie twoje! Zrabowałeś!

Staruch bronił się. Powstał rwetes. Strażnik SOK-u szarpnął Leona za ramię.

— Zostaw! Coś ty za jeden?

Niemiec szwargotał triumfująco.

— — — — — — — —

Łeba to małe, rybackie miasteczko, otoczone szumiącymi lasami, przecięte wąskim kanałem, który cuchnie kwaśno rybami. Kanał łączy morze z jeziorami, drzemiącymi w szuwarach, wśród rozgrzanych łąk. Na pustych uliczkach miasteczka nie było widać żywego ducha.

— Będziecie mieli tu robotę w swoim fachu. Uruchomimy wędzarnię, bazę połowów — mówił pełnomocnik Morskiego Instytutu Rybackiego, pierwszy polski obywatel Łeby. Był to zażywny bosman o promiennej, optymistycznej twarzy. — Mieszkań tu do diabła — opowiadał. — Wojska radzieckie odcięły te tereny od Zachodu, Niemcy nie mieli gdzie uciekać. Tu nie było żadnych działań wojennych. W sprawie kwatery radzę iść do komendanta wojennego. Jest tu wprawdzie nasz burmistrz, ale to dupa.

Radziecki komendant załatwił sprawę od ręki. Przydzielił starszynę, z którym obchodzili domki. Żołnierz wchodził do mieszkań, wybierał największy pokój i pokazywał Leonowi.

— *Wot kwartira...*

Jednakże mieszkania były gęsto zamieszkałe przez Niemców i Leon kręcił głową.

— *Niet?* — dziwił się starszyna. — *Pajdiom dalsze.*

Przeszli tak kilka domów, wszędzie było podejrzanie dużo ludzi. Starszyna zaczynał się niecierpliwić. Toteż Leon zrezygnowawszy został wreszcie w pierwszym lepszym. Powitano go jak grom z jasnego nieba. Trajkocząca gospodyni przyprowadziła trzy wyschłe, kaszlące szkielety.

— *Tuberkulose* — tłumaczyła ze zgrozą w oczach. Kiedy i to nie pomogło, pozabierała wszystko z szaf, serwety ze stołu, pościel z łóżka. Leon bezsilny położył się na zardzewiałej siatce. Tak to zdobył pierwsze mieszkanie w ojczyźnie.

Życie w miasteczku było senne. Obok okien Leona stała piękna willa, zajęta przez burmistrza. Same dywany, meble, kryształy warte były około miliona. Burmistrz nie urzędował jeszcze, ale co wieczór dolatywały z jego okien piski i chichoty dziewczyn, które nad ranem wracały pijane, rzygając przed oknami Leona. Bosman z MIR-u nie bardzo kłopotał się o wędzarnię spędzając całe dnie na szabrze. Leon przeprowadził się do burmistrza, który nie był tym co prawda zachwycony, ale po trosze bał się partyjnego „Francuza". Ogłosili wspólność żon i żyło im się dobrze.

Do Łeby zaczęli napływać pierwsi osiedleńcy. Myszkowali po lokalach sklepowych, wyszukiwali ładniejsze i wywieszali biało - czerwone flagi. Leon agitował gorąco, ażeby zostawili sklepy w spokoju, bo wszędzie będą przecież spółdzielnie. Spoglądano na niego spode łba. Za tę agitację wezwano go do Komitetu. — Wy wszedzie wietrzycie wrogów — śmiano się. — Co to za ugodowość? Co to za polityka? Zapominacie o rewolucji! — krzyczał Leon.

Potem przypomniał sobie, jak to zajęty był dozorowaniem gromady Niemek, które oczyszczały dawny budynek policji, przygotowując go na przyjęcie Milicji Obywatelskiej. — *Sauber, saubermachen!* — pokrzykiwał. Ponieważ bosman w dalszym ciągu trudnił się szabrem i sprawa wędzarni nie ruszała naprzód, Leon wziął się do organizowania milicji. Zabezpieczał opuszczone domy, zabijając drzwi deskami na krzyż i przylepiając kartkę: „Własność socjalistyczna". Cóż, kiedy niebawem nowomianowany i przysłany z Lęborka komendant własnoręcznie rozbijał wieczorami zapieczętowane lokale i oczyszczał je z rzeczy użytkowych. Zresztą wkrótce potem okazało się, że burmistrz jest zbiegłym z Gdyni i ukrywającym się folksdojczem. Toteż zabrawszy dwa kufry najcenniejszych rzeczy wyjechał on nocnym pociągiem w niewiadomym kierunku. Niestety, z Łeby jest tylko jeden kierunek. Już w Lęborku do jego przedziału wpadł zakurzony od jazdy motocyklem Leon i ściągnąwszy z półek „własność socjalistyczną" doprowadził byłego przyjaciela na miejsce stałego zamieszkania. A dalej? Ach, dalej zaczynały się piękne chwile. *C'est la vie...*

(D.c.n.)

Na poprawę

nigdy nie za późno

W walce o wzorowe przygotowanie się do matury

Coraz bliższy jest dzień rozpoczęcia egzaminów maturalnych w szkołach średnich. Tysiące młodych chłopców i dziewcząt ze zdwojoną energią pracuje nad przyswojeniem wiadomości zdobytych w ciągu wielu lat nauki.

Niedawno zamieściliśmy artykuł mówiący o przygotowaniach do matury w szkołach łódzkich. W odpowiedzi otrzymaliśmy list nadesłany przez jednego z maturzystów, który cytujemy poniżej.

„Przeczytałem Wasz artykuł pt. „Do matury już niedaleko" i znalazłem tam niezbyt miły o nas epitet. Piszecie mianowicie: „...W II Liceum Ogólnokształcącym w Łodzi brak inicjatywy w mobilizowaniu młodzieży do podnoszenia wyników nauczania..." itd.

Owszem, działo się tak przez I i częściowo II okres. W I okresie na przykład tylko 25 proc. ogółu uczniów nie miało stopni dostatecznych. Wówczas to organizacja ZMP-owska postanowiła ostro wziąć się do pracy. Procent uczniów bez ocen niedostatecznych w II okresie podniósł się do 43.

Nie było to wielkim osiągnięciem, lecz zmobilizowało organizację do jeszcze bardziej wytężonej pracy. W pierwszym rzędzie wykorzystano w pełni radiowęzeł — obecnie co dzień na dużej przerwie nadawana jest „błyskawica", w której piętnuje się chuligańskie wybryki i złe postępy w nauce niektórych kolegów. Wprowadzono zwyczaj, że każdy uczeń, który otrzyma „dwóję", musi tłumaczyć się z tego, przed całą klasą.

Wprowadzono również współzawodnictwo między kl. XI i XIb o lepsze wyniki nauczania, lepszą frekwencję na lekcjach. Wreszcie szkoła przystąpiła do współzawodnictwa o tytuł szkoły pionierskiej.

To wszystko przyczyniło się do dalszego podniesienia ocen" — zakończył swój list J. Podleśny.

A więc — jak widać — było źle. Ale na poprawę nigdy nie jest za późno. I w II Liceum Ogólnokształcącym młodzież zabrała się wreszcie do solidnej pracy.

Formy pracy są ciekawe. Może przejmą je również inne szkoły. Przenoszenie pomysłów i doświadczeń zwykle wychodzi na dobre. Zapewne młodzież klas XI innych szkół łódzkich „wynalazła" sporo własnych metod mających na celu podniesienie wyników nauki, podciągnięcie słabszych kolegów, jak najlepsze przygotowanie się do egzaminów maturalnych. Dobrze by było, by i oni podzielili się z innymi kolegami swymi doświadczeniami. **Cel jest bowiem wspólny — jak najlepiej zdać maturę!**

Krytyka pomogła

■ ...udzielono surowej nagany na piśmie lekarce-ginekologowi z ośrodka zdrowia przy ul. Próchnika 11 za nieodpowiedni stosunek do chorej ob. Gabrieli Szafran — pracownicy PSS.

■ ...właścicielowi taksówki nr 69 udzielono ostrzeżenia za odmowę jazdy z powodu rzekomego braku benzyny.

Światowy Tydzień Młodzieży w Łodzi

Dziś, 21 marca, rozpoczyna się Światowy Tydzień Młodzieży. W Łodzi zainauguruje go uroczysta ogólnołódzka akademia w Młodzieżowym Domu Kultury.

W czasie trwania Tygodnia w zakładach pracy i szkołach wygłoszone zostaną pogadanki o życiu młodzieży w Związku Radzieckim, krajach demokracji ludowej oraz w krajach kapitalistycznych i kolonialnych. Młodzież wykona także okolicznościowe gazetki ścienne. W wielu zakładach pracy i uczelniach urządzi się wieczornice poświęcone życiu młodzieży w różnych krajach.

Za pośrednictwem Zarządu Głównego ZMP młodzież wyśle listy do przyjaciół za granicą.

W najbliższych dniach odbędą się spotkania uczniów szkół łódzkich ze studentami z różnych krajów studiującymi w Polsce. (u)

Studiują materiały XIX Zjazdu KPZR



W Łodzi zwiększa się stale liczba słuchaczy Wszechnicy Radiowej, studiujących materiały XIX Zjazdu KPZR. W związku z tym Oddział Łódzki Wszechnicy zorganizował specjalny cykl wykładów, poświęconych Zjazdowi. Wykłady te odbywają się w świetlicach wielkich łódzkich zakładów pracy.

Kolejny wykład z tego cyklu odbył się w świetlicy ZPB im. J. Marchlewskiego, przy czym frekwencja obecnych przewyższała liczbę słuchaczy na wszystkich dotychczasowych wykładach. Przybyło ok. 500 robotników, zarówno spośród załogi ZPB im. Marchlewskiego jak i z innych zakładów pracy.

Z dużym zainteresowaniem wysłuchano wykładu prelegenta Wszechnicy, ob. Ignatowicza (na zdjęciu), na temat „Ogólny kryzys kapitalizmu — okresem agonii kapitalizmu". Nić przewodnią stanowiły cytaty z przemówień i dzieł Józefa Stalina, poruszające zagadnienia dotyczące tematu wykładu.

Po wykładzie odbyła się dyskusja. Jednym z dyskutantów był robotnik Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Gen. Waltera, ob. Dominiak, który powiedział, m. in.: „Wykład dał mi wiele. Raz jeszcze przekonałem się przy tym, jak cenne są dla nas wskazania Wielkiego Nauczyciela mas pracujących — Józefa Stalina. Staram się studiować pilnie materiały XIX Zjazdu KPZR, ażeby czerpać z nich naukę, którą będziemy stosować w naszym życiu".



Fot. Ewa Szarfharc

Nowe transporty mebli

czekają na klientów w sklepach CHPD

Już dawno sklepy CHPD nie były tak dobrze zaopatrzone w meble jak obecnie. W dodatku sprowadza się do Łodzi coraz to inne urządzenia, których brak dawał się dotąd we znaki, a które potrzebne są w mieszkaniu.

Jak np. karnisze, czyli ramy do firanek. Ile to się gospodynie domowe nabiegały, aby zdobyć taki „mebel"? Obecnie w sklepach CHPD są ramy do firanek i to nawet o wysokim połysku.

Nadeszły też urządzenia do przedpokojów, składające się ze specjalnych, praktycznych wieszaków, stolika itp.

Z Szamotulskich Zakładów Przem. Drzewnego, których wyroby słyną ze swej jakości, nadeszły piękne sypialnie. Meble są lakierowane na kolory: różowy, seledynowy i kości słoniowej, wyglądają jakby pokryte emalią. W skład kompletu sypialnianego wchodzą: para łóżek, 2 stoliki nocne, szafa z firanką, okrągły stolik, dwa wyściełane taborety i toaletka.

Poza tym w sklepach CHPD znalazły się luksusowe tapczany na sprężynach stożkowych, wykonane z orzecha. (o)



Do Warszawy Zakopanego i na ryby

Piękna pogoda, chętnie wyjechałoby się na jakąś wycieczkę. Ale dokąd?

Odpowiedzi na to pytanie udzielić nam może „Orbis". Sekcja turystyki „Orbisu" organizuje bowiem w najbliższych tygodniach kilka ciekawych wycieczek. Przede wszystkim w dniach **od 4 do 7 kwietnia** odbędzie się świąteczna wycieczka **do Zakopanego.**

W dniu **12 kwietnia** natomiast odbędzie się wycieczka **do Warszawy.** W programie przewidziano zwiedzenie Pałacu Kultury i Nauki, MDM, Trasy W — Z i innych obiektów.

Specjalna wycieczka, zorganizowana wspólnie z Polskim Związkiem Wędkarskim na otwarcie sezonu, przewidziana jest w dniach **11 i 12 kwietnia** do miejscowości **Konopica - Osiaków.** Na tę wycieczkę warto zabrać wędki i dostatecznie duże naczynia, które będą mogły pomieścić bogaty plon rybołówstwa. (z)

Od soboty pokaz potraw z dorsza w „Tivoli"

Zapowiadany już przez nas pokaz potraw z dorsza odbędzie się w sobotę, 21 bm., o godz. 16, na zimowej werandzie „Tivoli". Impreza potrwa kilka dni.

Na pokazie mistrzowie sztuki kulinarnej zademonstrują około 80 potraw z dorsza, które — jak zapewnia dyrekcja ŁZG — stale można będzie zamawiać we wszystkich zakładach gastronomicznych.

Pozostaje więc tylko prosić o ... dotrzymanie słowa. (o)



Zachodnią część Parku Staromiejskiego oddano już swego czasu do dyspozycji mieszkańców nowych bloków mieszkalnych na Bałutach. Obecnie buduje się wschodnią część parku, położoną między ul. ul. Nowomiejską a Wschodnią. Wkrótce i tu zazieleni się trawa, a ławeczki w aleikach będą kusiły do spoczynku...

Fot. Ewa Szarfharc

Gdzie można

poddać się szczepieniu przeciwko durowi brzusznemu?

Zaszczepić się przeciw durowi brzusznemu — trzeba. Chodzi przecież o nasze własne zdrowie. Ale tak się zwykle składa, że podczas gdy w pierwszym okresie szczepień w punktach sanitarnych są pustki, to niebywały ruch panuje w nich wtedy, kiedy zbliża się ostatni termin.

W Łodzi szczepienia trwają już od dłuższego czasu, a jednak stosunkowo niewiele osób z nich skorzystało. W związku z tym przypominamy: **do dnia 30 kwietnia powinny obowiązkowo poddać się szczepieniu ochronnemu przeciw durowi brzusznemu wszystkie osoby w wieku od 5 do 60 lat.** Kto nie wypełni tego obowiązku, podlega karze pracy poprawczej do 3 miesięcy lub grzywny do 3 tys. zł.

W większych zakładach pracy, szkołach i internatach szczepienia odbędą się w miejscowych ambulatoriach, ponadto w następujących punktach, w godzinach od 8 do 19:

Al. Kościuszki 48, Aleksandrowska 176, Bema 6, Limanowskiego 46 i 136, Łagiewnicka 36, Ogrodowa 26, Podchorążych 8, Próchnika 11, Sędziowska 16, Srebrzyńska 75, Szpitalna 4, Wólczańska 251, Wschodnia 3 i 53, Zbocze 17 (Stoki).

W godzinach od 8 do 20 można się szczepić w punktach przy ul. Gdańskiej 21, Kilińskiego 94, Leczniczej 6, Lokatorskiej 10, Lubelskiej 7, Piotrkowskiej 67, Rudzkiej 8, Rzgowskiej 146 i Wróblewskiego 19.

Ponadto szczepienia są przeprowadzane przy ul. Franciszkańskiej 21 w godz. od 8 do 18, przy ul. Piotrkowskiej 102 w godz. od 8 do 15, przy ul. 8 Marca 29 w godz. od 8 do 12, przy ul. Wojska Polskiego 122 w godz. od 8 do 15, przy ul. Wróblewskiego 41 w godz. od 8 do 17 i przy ul. Ziołowej, blok 2, w godz. od 8 do 12 i od 14 do 17.

Kronika dnia

W sobotę, 21 bm., o godz. 18, w lokalu WODKO, Piotrkowska 137, odbędzie się zebranie zespołu metodycznego nauczycieli kursów języka rosyjskiego.

* * *

Dnia 22 bm., o godz. 9, w kinie „Polonia", odbędzie się walne zebranie PTTK — Oddział Łódź.

Po obradach zostaną wyświetlone filmy o tematyce turystycznej.

Nasi czytelnicy piszą

Apel do DOKP

Zamiejscowa młodzież szkolna, uczęszczająca do Państw. Gimn. i Lic. w Koluszkach napotyka na trudności. Mianowicie lekcje kończą się przeważnie o godzinie 13 min. 30. O tej właśnie porze wyrusza pociąg z Koluszek do Katowic.

Chcąc wyjechać tym pociągiem, muszą uczniowie zwalniać się z ostatniej lekcji, względnie marnować czas w ciągu 2 godzin w oczekiwaniu następnego pociągu.

Czy Dyrekcja OKP w Łodzi nie mogłaby — w miarę istniejących możliwości — przesunąć odjazdu pociągu z godz. 13 min. 30 na godz. 13 min. 40?

Prosi o to w swoim i kolegów imieniu

Stanisław Janus, uczeń kl. IX a Państw. Koeduk. Gimn. i Lic. w Koluszkach

Ponad 30 wsi w woj. łódzkim

otrzyma punkty apteczne

Nie trzeba będzie daleko jeździć po lekarstwa

Wydział zdrowia Woj. RN wraz z Centralą Aptek Społecznych organizują obecnie sieć punktów aptecznych dla miasteczek i wsi województwa łódzkiego, w których dotychczas nie było aptek. **Punkty** apteczne powstaną w pierwszym rzędzie przy ośrodkach zdrowia i izbach porodowych.

Niezależnie od tego otrzymają je wszystkie większe zakłady pracy na wsi, spółdzielnie produkcyjne, PGR i ośrodki maszynowe. Już w najbliższych tygodniach uruchomi się 12 punktów aptecznych. Do końca roku przybędzie ich jeszcze około 20.

Każdy z punktów aptecznych zajmie się sprzedażą gotowych preparatów farmaceutycznych. Gdy zorganizuje się odpowiedni transport, punkty te będą również przyjmowały recepty na zastrzyki oraz na lekarstwa, wymagające specjalnego przygotowania. Lekarstwa na recepty będą wykonywane w aptekach położonych najbliżej punktów aptecznych, a następnie odsyłane z powrotem do punktów.

Jeśli chodzi o Łódź, to dla dalszego ułatwienia ludności zaopatrzenia się w lekarstwa, postanowiono uruchomić punkty apteczne przy czterech większych zakładach pracy. Pierwszy taki punkt powstanie przy zakładach im. Stalina. (b)



INSPEKTOR: — Zmachałem się porządnie, a i wy na pewno jesteście zmęczeni. Może wstąpimy do jakiejś restauracji?

WACEK: — Chętnie, bo to akurat pora, kiedy zwykliśmy spożywać posiłek...

WICEK: — Co zamówimy?

WACEK: — Masz do wyboru — zupa pomidorowa albo barszcz czerwony, a na drugie gulasz albo bitki w sosie grzybowym...

WICEK: — Skąd wiesz, co tu dają na obiad? Przecież nie spojrzałeś nawet na kartę...

WACEK: — Z obrusa. Popatrz na te plamy. Ta ciemna — to po barszczu, ta jaśniejsza — po sosie grzybowym...



WACEK: — Przede wszystkim czysty obrus...

KELNER: — Możemy ten przewrócić na drugą stronę...

WICEK: — I będziemy wiedzieli, co przed tygodniem było tu na obiad. (D. c. n.)

Słońce, śnieg, góry...

Zakopane żyje narciarstwem

Międzynarodowa obsada zawodów o Memoriał Br. Czecha i H. Marusarzówny

WIOSENNE słoneczko już mocno przypieka, boiska obsychają, radują się serca piłkarzy i lekkoatletów. W całym kraju w wielkiej rodzinie sportowej zapanowały prawdziwie wiosenne nastroje.

O zimowych imprezach myśli się i mówi jeszcze tylko w Zakopanem. Tutejszy ludek sportowy żyje wciąż narciarstwem, a mówiąc ściślej niemal wyłącznie przygotowaniami do Międzynarodowych Zawodów Narciarskich o Memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny.

W tym roku te uroczyste i tradycyjne zawody będą miały po raz pierwszy obsadę międzynarodową i tym samym staną się dużym wydarzeniem w świecie narciarskim krajów demokracji ludowej.

Ze względu na udział ekip zagranicznych dotychczasowy regulamin

(Korespondencja własna)

zawodów i ich punktacja zostały zmienione. Obliczane będą konkurencje złożone, a więc: dla mężczyzn — skok i bieg na 18 km, zjazd i slalom oraz skoki otwarte, a dla kobiet — bieg na 10 km, zjazd i slalom.



W najbliższych dniach przyjeżdżają do Zakopanego drużyny Czechosłowacji, Węgier i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a ponadto spodziewany jest również start ekip Bułgarii i Rumunii. Polska wystawi aż 36 narciarzy, którzy od 20 marca zostali skoszarowani na obozie w Ośrodku WF na Bystrem. Już od wielu dni czołówka nasza trenuje szczególnie zawzięcie na Kasprowym, a wspaniała słoneczna pogoda, lekki mróz, świetne warunki śniegowe wpływają doskonale na intensywność przeprowadzanych treningów.

Przygotowania do zawodów są w pełnym toku. Inspektor Arct i Motyka przy wybitnej pomocy swej słynnej już grupy deptaczy wytyczają trasy. Kierownictwo zawodów powierzono L. Fischerowi, a rola sędziego głównego przypadła dr Załuskiemu.

Uroczyste otwarcie połączone z losowaniem nastąpi 25 bm. Zawody o Memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny będą jakby ostatnim akordem wieńczącym tegoroczny sezon narciarski. (Emes)

* * *

W niedzielę, 22 bm. oddział PTTK w Zakopanem organizuje drużynowy raid narciarski dla uczczenia pamięci gen. Karola Świerczewskiego. Raid odbędzie się na siedmiu trasach i wezmą w nim udział członkowie kół PTTK, kół sportowych, reprezentacje szkół i zakładów pracy. W raidzie mogą brać udział drużyny żeńskie, męskie i mieszane.

L. Pietraszewskiego znów ujrzymy na rowerze

W liczbie ponad 120 uczestników zgłoszonych do niedzielnego wyścigu kolarskiego na przełaj znajdujemy nazwiska mistrza Polski na torze Beka i.. Lucjana Pietraszewskiego.

Pietraszewski, który przed dwoma laty wycofał się z czynnego życia sportowego postanowił znów wsiąść na rower, oświadczając, że czuje się na siłach szybko dojść do formy i odegrać w kolarstwie poważniejszą rolę.

Przekonamy się, jak mu się uda pierwsza próba. Udział Beka i Pietraszewskiego w przełajowym wyścigu kolarskim o mistrzostwo Łodzi zwiększa ich atrakcyjność.



Pierwsze wyniki trzydniowych mistrzostw Łodzi

Pływacy Włókniarza przeważają zdecydowanie

CZY słuszną jest nie praktykowana dotychczas koncepcja rozgrywania mistrzostw pływackich łącznie dla zawodników wszystkich klas?

Można mieć co do tego zastrzeżenie, gdyż przy rozgrywce danej konkurencji seriami z tym, że decyduje najlepszy czas, zawody tracą wiele na atrakcyjności. Nie ma doboru zawodników, siły walczących są przez to nierówne i nie ma momentu walki. Wiadomo z góry, kto zwycięży.

Wczoraj uporano się z kilkoma konkurencjami. Na ogół osiągnięto przeciętne wyniki, chociaż młodzi pływacy poprawili wyraźnie uzyskiwane dotychczas rezultaty. Do najciekawszych należał wyścig 400 m stylem dowolnym, w którym Ćwierciakiewicz zmierzył się z Bonieckim. Zdaje się, że mistrz Polski zlekceważył nieco przeciwnika, co miało ten skutek, że obaj jednocześnie dopłynęli do mety, dzieląc pierwsze i drugie miejsca. Czas 5.25,8.

Wyścig 100 m. st. klas. A wygrała E. Malinowska (Wł.) w czasie 1.29,6 przed Sopińską (Unia) 1.41,1.

400 m st. dow. juniorów wygrał Szperlig (Wł.) w czasie 5.83, a drugim na mecie był Michalak (Wł.). 100 klas. juniorek wygrała Smorongiewicz (Unia) 1.41,4 przed Rolof (AZS) 1.47,7.

Mistrzostwo Łodzi na 400 m st. dow. wygrała Sobczak (Wł.) w stosunkowo słabym czasie 6.38,7, przed Sopińską (Unia).

W wyścigu na 100 m st. klas. mistrzem został Nikodemski (Wł.) 1.22. Drugie miejsce zajął Ejme (AZS) 1.23,1.

W punktacji zespołowej po tych konkurencjach prowadzi zdecydowanie Włókniarz — 80.5 pkt., przed Unią — 43 pkt., AZS — 39 pkt., Ogniwem — 14,5 pkt. i Spójnią — 13 pkt. Dzisiaj dalszy ciąg zawodów.

We florecie — poprawa

W pięknym stylu Twardokęs (CWKS) wywalczył mistrzostwo

W trzecim dniu mistrzostw szermierczych Polski zakończono turniej we florecie męskim. Tytuł mistrza Polski zdobył Twardokęs (CWKS), który w pięknym stylu wygrał wszystkie 7 walk finałowych. Wicemistrzem został Z. Przeździecki z Krakowa, przegrywając tylko z Twardokęsem. Słabiej wypadł obrońca tytułu Pawłowski (Warszawa), który zajął czwarte miejsce za Rydzem (Stalinogród).

Ogólnie biorąc poziom floretu męskiego, który był słabszą pozycją naszej szermierki, znacznie się poprawił. Większość zawodników wykazała dużą precyzję trafień i refleks oraz dobre przygotowanie kondycyjne.

Po eliminacjach — finały

Młode rakietki Łodzi

wiele nadziei rokują na przyszłość

110 juniorów i 17 juniorek z 36 kół sportowych stanęło do walki o zaszczytny tytuł mistrza Łodzi. Liczby te są dość przekonującym świadectwem stwierdzającym masowość tej gałęzi sportu wśród młodzieży.

Przeprowadzono już eliminacyjne rozgrywki i wyłoniono finalistów. Do finału zakwalifikowali się: Zaborowski (Ogniwo), Gajer (Spójnia), Renc (Spójnia) i Borowski (KS im. Marchlewskiego). O miejsca od 5 do 8 ubiegać się będą: Augustowski (KS im. Łukasińskiego), Getling (Unia), Czerwiński (Start) i Duch (Ogniwo). W finale kobiet grać będą: Kubikówna (Start), Malikówna (Tech. Handlu Zagr.), Niżewska (KS im. Łukasińskiego) i Smigielska (I TPD). O 5 do 8 miejsca grają: Krupa i Kielczyńska (KS im. Łukasińskiego), Łaznowska (szk. im. Pereca), Barańczykówna (Spójnia).



Specjalnych niespodzianek nie było, jedynie rozsławionego Kajmersa (KS im. Łukasińskiego) wyeliminował młody zawodnik Stasiak (KS im Stalina). Stasiak ma dopiero 13 lat, lecz jego styl gry i zapał rokują mu dobre nadzieje na przyszłość.

Wśród dziewcząt na wyróżnienie zasługuje Malikówna, która już dziś mało co ustępuje kadrze polskiej.

Poziom mistrzostw, jak na klasę juniorów, jest bardzo dobry. Finały odbędą się w sobotę, 21 bm., o godz. 16, w sali Spójni w Helenowie, a wstęp na zawody jest bezpłatny.

Kto? Gdzie? Kiedy?



W sobotę i niedzielę, 21 i 22 marca br. odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

SOBOTA

CIĘŻKOATLETYKA. Mistrzostwa Łodzi w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Sala przy ul. Zakątnej 82, godz. 16.

BOKS. Włókniarz (Ruda Pab.) — KS im. Marchlewskiego, mistrzostwo kl. powiatowej, godz. 18, sala przy ul. Pabianickiej 184.

TENIS. Półfinały zimowych mistrzostw Łodzi, hala na Widzewie, od godz. 10 do 20.

KOSZYKÓWKA. Spójnia (Łódź) — Kolejarz (Ostrów), sala MDK, godz. 19. Przedmecz Włókniarz — Spójnia o mistrzostwo Łodzi juniorów.

Mistrzostwo Łodzi juniorów, godz. 18, sala w Helenowie: Ogniwo — Zasad. Szkoła Włókiennicza, Gwardia — Tech. Energetyczne i Kolejarz — Unia.

PŁYWANIE. Mistrzostwa Łodzi na pływalni MDK, godz. 17.

TENIS STOŁOWY. Akademickie mistrzostwa Łodzi, sala Spójni w Helenowie, godz. 10.

NIEDZIELA

KOLARSTWO. Wyścig na przełaj o mistrzostwo Łodzi. Start w Helenowie, godz. 10.

TENIS STOŁOWY. Włókniarz — Spójnia (Warszawa), mecz półfinałowy o drużynowe mistrzostwo Polski, ul. Tylna 6, godz. 18.30.

Akademickie mistrzostwa Łodzi, sala Spójni w Helenowie od godz. 9.

PIŁKA NOŻNA. Włókniarz — Kolejarz (Warszawa), mecz o mistrzostwo II ligi, stadion przy Al. Unii, godz. 15.

Gwardia — Włókniarz (Pabianice), mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej, boisko Włókniarza, ul. Kilińskiego, godz. 11.

PŁYWANIE. Mistrzostwa pływackie Łodzi na pływalni MDK, godz. 10 i 17.

TENIS. Finał zimowych mistrzostw Łodzi, hala na Widzewie od godz. 10.

GIMNASTYKA. Mistrzostwa młodzieży męskiej i żeńskiej szkół zawodowych, godz. 16, sala MDK.

KOSZYKÓWKA. Mistrzostwa Łodzi juniorów Włókniarz — Tech. Energetyczne, Spójnia — Ogniwo, Gwardia — Tech. Geodezyjne i Kolejarz — Zasad. Szkoła Włókiennicza, sala MDK, od godz. 9.

SIATKÓWKA. Zawody drużyn żeńskich o mistrzostwo kl. powiatowej od godz. 9 w salach Spójni w Helenowie i Ogniwa przy ul. Zakątnej 82.

W przeddzień wielkiej uroczystości

Ostatnim szlakiem

bohaterskiego gen. Waltera przemaszerują drużyny patrolowe

Sztafety młodzieży wsi i miast województwa rzeszowskiego wyruszyły do Rzeszowa, aby wziąć udział w uroczystościach organizowanych dla uczczenia 6 rocznicy śmierci generała Karola Świerczewskiego.

Centralnym punktem uroczystości jest tradycyjny marsz patrolowy **„Ostatnim szlakiem bohatera - rewolucjonisty, generała Karola Świerczewskiego".**

Marsz rozpocznie się 25 bm.

Trasę marszu podzielono na 5 etapów: **Rzeszów — Strzyżów — Krosno — Sanok — Lesko — Jabłonka.** Około 4 tys. uczestników walczyć będzie o puchar KW PZPR, proporzec przechodni ZG ZMP i nagrodę GKKF.

Do obecnej chwili zgłosiły swe uczestnictwo drużyny: LZS, Wojska, AZS, Górnika i Gwardii. Oprócz reprezentacji zrzeszeń w marszu udział wezmą patrole województwa rzeszowskiego.

Szczególnie starannie przygotowali się do marszu reprezentanci LZS, którzy przebywali na specjalnym obozie w Przemyślu. Również ZS Stal zorganizowało specjalny obóz kondycyjny w Stalowej Woli.

Dobrze przygotowani rozpoczną sezon lekkoatleci Unii

Lekkoatleci łódzkiej Unii przygotowują się systematycznie i wytrwale do pierwszego oficjalnego występu w sezonie, co nastąpi 29 marca br.

Zawodnicy ćwiczą trzy razy w tygodniu zaprawę gimnastyczną, a od szeregu tygodni uprawiają w niedzielę marszobiegi. Sekcja lekkoatletyczna Unii będzie w bież. sezonie znacznie silniejsza, gdyż szereg czołowych jej byłych zawodników po odbyciu służby wojskowej ponownie uzupełni szeregi sekcji.

Lekkoatleci Unii rozpoczną sezon biegami na przełaj.

Odpowiedzi Redakcji

ST. AMBR. Należy się zgłosić do Rady Okręgowej ZS Unia, ul. Nowa 24. Tam udzielą szczegółowych informacji.

RADIO

NIEDZIELA, 22 MARCA

15.15 Dla dzieci — słuchowisko pt. „Krzesiwo" wg C. Andersena (cz. II). 16.00 Arie i pieśni klasyczne. 16.15 Bieływj: „W obronie pokoju" — wykona Zespół Armii Radzieckiej. 16.20 Program lokalny. 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 „Obcy cień" — słuchowisko wg sztuki K. Simonowa. 18.55 Muzyka. 19.30 Melodie taneczne. 20.00 Koncert chopinowski. 20.30 Na fali humoru i satyry. 21.30 Muzyka taneczna. 22.40 Wieczorna serenada. 23.10 Popularny koncert symfoniczny.

TEATRY

Nowy — „Henryk VI na łowach" — 15
Im. Jaracza — „Dyrektor" — 19
Powszechny — „Ludzie z naszej ulicy" — 14.30, „Intryga i miłość" — 19
Mały — „Domek trzech dziewcząt" — 19.15
Muzyczny — „Kraina uśmiechu" — 19.15
Żydowski — „Herszele z Ostropola" — 19.15
Pinokio — Widowisko zamknięte
Arlekin — „Jaś Szpak" — 17

KINA

BAŁTYK — Mitria Kokor — 15.30, 18, 20.30
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych i kulturalno-oświatowych — 18, 19, Diabelska grań — 20. Program dla najmłodszych — 16, 17
1 MAJA — Cywil na stadionie — 17, 19
MŁODA GWARDIA — Życie zwycięża — 16, 18, 20
MUZA — Niezapomniany rok 1919 — 18, 20
PIONIER — Raczek się spóźnia — 17, 19
POLONIA — Noc niespodzianek — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Milczenie jest złotem — 18, 20
REKORD — Droga nadziei — 18, 20
ROMA — Dolina śmierci — 18, 20
SOJUSZ — Na granicy — 18.30
STYLOWY — Nieczynne z powodu remontu
ŚWIT — Alarm — 16, 18, 20
TATRY — Fanfan Tulipan — 16, 18, 20
WISŁA — Przełom, I i II ser. — 14, 17, 20 (Film grany tylko 1 dzień w wersji rosyjskiej bez tłumaczenia na język polski)
WŁÓKNIARZ — Noc niespodzianek — 14, 16, 18, 20
WOLNOŚĆ — Orzeł Kaukazu, I ser — 16, 18, 20
ZACHĘTA — Bez adresu — 18, 20
„KINO DWORCOWE" (Dworzec Kaliski) — Jubileusz — 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63, Pl. Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Gdańska 23 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo - ginekologiczny: dziś od godz. 8 do 20 dyżuruje szpital im. dr Madurowicza, ul. Krzemieniecka 5. od godz. 20 do 8 szpital im. dr. H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

Pięściarze ZSRR wystąpią w Warszawie

Drużyna pięściarska ZSRR zgłoszona została do Mistrzostw Bokserskich Europy w Warszawie.

Tenisiści grają w hali na Widzewie

W hali na Widzewie od kilku dni odbywają się zimowe mistrzostwa tenisowe Łodzi w grze pojedynczej i podwójnej męskiej.

Najdalej posunięto spotkania w grze pojedynczej. Tutaj wyłoniono już dwóch półfinalistów. Są nimi: W. Nowicki i J. Banasiak. Jednym z dalszych półfinalistów będzie zwycięzca spotkania Klajbert — Sosiński. Gry podwójne rozpoczęto dopiero wczoraj.

Z ciekawszych wyników wyróżniamy wygraną juniora Staniszewskiego nad Rogozińskim 6:3, 8:6 i Nowaka nad Staniszewskim 6:2, 0:6, 6:3, następnie Adamczyka nad juniorem Andrzejczakiem 2:6, 6:3, 6:3, J. Banasiaka nad Adamczykiem 7:5, 6:2, Skotnickiego nad Pawlakiem 6:3, 1:6, 7:5 i wreszcie Wisławskiego nad Mańkowskim 6:4, 6:4.

Redaktor naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 244-79, 137-47. — Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 109-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 96. tel. 111-50 i 114-75 — Wydawca: RSW „Prasa" Prenumerata miesięczna zł 5.00, kwartalna zł 15,00, półroczna zł 30.— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego miesiąca na okres następny. Druk, Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 g D-4-13079